



№ 60.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odroczeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 14. marca 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Bratnia walka.

Przysłowie powiada, że mądry Polak po szkodzie, — ale my Polacy podobno często nie wiele mędrsi po szkodzie, niż przed nią byliśmy.

Zaledwie u nas ucichła burza domowej walki, wywołana zeszłorocznymi wyborami do parlamentu, a zapisać dziś musimy nową walkę, jakiej widownią jest ostatni kraniec ziemi polskiej, kraj przez długie czasy za stracony dla Polski uważany — Śląsk austriacki.

Jeżeli gdzie zgoda i jedność niezbędnie są potrzebne, to tam, gdzie wspólny nieprzyjaciel czyha na bratnie walki nasze, aby z nich korzyść dla siebie osiągnąć.

My się kłócimy, a tymczasem Niemcy z zamieszania naszego korzystają.

Ślązacy są jak wiadomo jedni wyznawcami Kościoła katolickiego, drudzy zaś protestantami. Mimo to schodząc się dawniej na polu narodowym przeprowadzali zgodnie swego posła, a był nim Jerzy Ciećciała, rolnik z Mistrzowic, który choć protestant, otrzymywał głosy katolików i interesa ich popierał. Aż tu naraz przypomniało się komuś, że powinien być wybierany na przemiany raz katolik i raz protestant, i przed 6 laty, gdy następowały wybory do austriackiej rady państwa, rozpoczęła się gorliwa agitacja, aby odebrać głosy katolików dotychczasowemu posłowi, który sobie niczem na ich nieufność nie zasłużył, — a oddać je katolikowi.

Namowy poskutkowały tak dobrze, że wybranym został... Niemiec, i to jeszcze protestant, liberał i centralista, który pragnąłby potopić wszystkie narodowości w wielkim morzu niemieckim.

Jak się to stać mogło wśród polskich wyborców?

Bardzo prostym sposobem. Gdy się zaczęły kłótnie o wyznaniowość kandydata na posła, skorzystali Niemcy tego z rozdwójenia głosów, aby swego posła przeprowadzić. Wpływ mają tam oni bardzo silny na lud polski, bo największym właścicielem ziemskim na Śląsku jest arcyksiążę Albrecht, brat cesarza austriackiego, nam nieprzyjazny; a urzędnicy jego, sami Niemcy naturalnie, skłaniali podwładnych swoich lub pozostających w stosunkach jakiejkolwiek zależności od nich, do głosowania za Niemcem.

I tak przez rozdwójenie głosów przeszedł kandydat, któryby się nigdy nie ostał, gdyby zgodnie i szczerze stanęli byli Ślązacy do walki wyborczej.

Zdawałoby się, że taka klęska polityczna, jaka ich dotknęła, powinna była przywieść zagoniałców do upamiętania się.

Gdzietam!

Rozdwójenie jakie zasiano przez podniesienie sprawy wyznaniowej, stawało się coraz większem, — ziarno niezgody wybujało dziś w drzewo pełne gorzkich owoców.

W bieżącym roku przypadają nowe wybory w Austrii na sześciolatek okresu posłowania.

Tak jak rzeczy dziś stoją na Śląsku, mała pozostaje nadzieja, aby się obie partie porozumiały. Potworzono stowarzyszenia polityczne oddzielnie dla każdego wyznania, przodownicy już dziś krzątają się gorliwie, żeby zapewnić zwycięstwo swojej stronie, — a tymczasem może bardzo łatwo powtórzyć się dawniejsza historia, i znowu z polskiego Śląska może będzie wybranym niemiecki poseł. Ślązacy ponieśliby przez to wielką stratę. Znowu bowiem nie mogliby się upomnieć u rządu o lepsze szkoły, o większe uwzględnienie swego języka, o mnóstwo wreszcie spraw, o które ich przedstawiciel, obcy im, a nawet wrogi, nie dba bynajmniej.

Przedstawiliśmy tu w kilku słowach tę smutną sprawę walk i sporów bratniego Śląska, a bodaj ten przykład był i dla nas nauką na przyszłość.

Zgodą budują się narody, a niezgodą rujnują. Zwartym szeregiem, ręka w rękę winniśmy iść zawsze, abyśmy przynajmniej u siebie nie widzieli takich skutków, jakie wywołała bratnia walka na Śląsku.

Dwónaste Walne Zebranie Delegatów Kółek rolniczych włościańskich

rozpoczęło się półgodzinnem a bardzo pięknym przemówieniem Patrona p. M. Jackowskiego z Pomarzanowic. P. Patron dał zebranyemu pogląd na dzisiejszy stan Kółek wielkopolskich.

W roku zeszłym upadło Kółek 5, założono nowych 10, tak że obecnie jest wszystkich 146. Warunkiem powodzenia dla całej instytucji Kółek jest, aby członkowie jak najregularniej uczęszczali na posiedzenia; — dalej, aby synowie gospodarscy tychże zebrań nigdy nie opuszczali i za wczasu uczyli się gospodarować poprawnie i porządne życie prowadzić.

Niestety dotąd dopiero w 38 Kółkach młode pokolenie włościan naszych ich ważność zrozumiało i czerpie w nich naukę.

Ważnym środkiem do kształcenia się jest także zwiedzanie gospodarstw i rolnik nie może lepiej zużytkować niedzielnego popołudnia, jak właśnie poświęcając je na ten cel. W Kółkach słyzy się, jak gospodarstwo wyglądać powinno, przy zwiedzaniu dopiero widzi się to na własne oczy.

Wystawę rolniczą urządziło Kółko roln. w Kostrzynie, głównie za staraniem prezesa swego, p. Posła S. Radońskiego z Kociałkówek-Górki; wystawy takie odbywają się tam już od lat ośmiu corocznie.

Pszczeniactwo coraz więcej znajduje chwałę Bogu zwolenników pomiędzy włościanami. Pewien gospodarz z Wielkiego Strzelca chciał posłać syna swego aż do Warszawy aby się pszczeniactwa wyuczył. Ale wydatek byłby na to zbyt wielki, bo w Środzie mamy doskonałego pszczelarza, p. Kremera, który co rok kilkunastu włościan

na pszczelarzy wykształca. Jeżeli jaki członek Kółka chce z tej nauki korzystać, to niech się zgłosi do p. Patrona, który z funduszy na ten cel przeznaczonych kosztą nauki opłaci.

Sadownictwo postępuje u nas także. Ponieważ łatwy owoc jest tanim, przeto namawia p. Patron do sadzenia drzew wydających przednie zimowe gruszki i jabłka. Z tych ostatnich warto aby włościanie robili jabłecznik, napój używany powszechnie we Francji, podobny do wina, zdrowy, orzeźwiający, a tani.

Osuszanie roli przybiera w gospodarstwach włościańskich rozmiary coraz większe. Dawniej żalowano ziemi pod rowy, — dziś większa część rolników rozumiała, że wartość i wydajność ziemi właśnie przez dobrze obmyślane i wykonane rowy zwiększa się często kilkakrotnie.

Plodozmianów błogie skutki widać już prawie wszędzie. One to dają gospodarstwu obfitość paszy, a następnie nawozu; one sprawiają, że włościanie nie potrzebują dziś nawozów sztucznych kupować tyle, ile przed kilku laty kupowali.

Na cele Kółek w roku ubiegłym Centralne Towarzystwo roln. ofiarowało było 500 tal., a Spółka Bazarowa 125 tal.

Do dobroczyńców kółek należy także p. Wawrowski ze Sławna, który ułożył dla nich sto zielników, oszacowanych przez znawców na 36 mrk. każdy. (Pisaliśmy obszernie o tem. Red.)

Patron zaznaczył przy końcu swjej mowy, że kółek jest jeszcze **wiele za mało**, — że powinno ich być przynajmniej 300. Ale niestety nie wszędzie znaleźć można ludzi, którzy założeniem kółka chcieliby lub umieli się zająć. Delegaci kółek powinni pomagać Patronowi w kształceniu włościańskiego stanu, a będą mieli zasługę przed Bogiem i ludźmi. O nas nikt nie pamięta; sami sobie zostawieni, sami też sobie pomagać winniśmy.

Huczne bravo było odpowiedzią na tę przemowę, poczem p. Patron do spisania protokołu zaprosił p. Jantę Polczyńskiego, a na ławników p. p. Alf. Moszczeńskiego, p. Kościelskiego, ks. Prob. Klarowicza i gospodarza Wyrwałę.

(Dok. nast.)

Święci Cyryl i Metody.

(Dokończenie).

Niemieckie duchowieństwo patrzyło na te postępy zazdrośnym okiem i zamiast wspierać szlachetne usiłowania św. Cyryla i Metodego, zaniosło na nich skargi do Rzymu: że w jakiejś dzikiej i niezrozumiałej (naturalnie dla Niemców) mowie opowiadają nauki prawdopodobnie hereetyckie, i że w tej też mowie odprawiają nabożeństwa. Wskutek tego papież powołał naszych apostołów do siebie, aby się z uczynionych zarzutów usprawiedliwili. Przybycie ich do Rzymu równało się tryumfowi, ponieważ nieśli relikwie św. Klemensa. Papież z duchowieństwem wyszedł im naprzeciw, przyjął ich łaskawie, a

przekonawszy się, że oskarżenie niemieckie było oszczerstwem pochodzącym z zazdrości, mianował obudwóch arcybiskupami i polecił, aby pracę swą rozpoczęli na Morawii dalej prowadzili. Św. Cyryl jednakże umarł niedługo po swym przybyciu do Rzymu r. 869, i tu został pochowany. Dziś nie ma już ani szczątków z grobu jego. Św. Metodego zaś mianował papież Adrian II legatem apostolskim nad wszystkimi słowiańskimi narodami, które już przyjęły i które jeszcze przyjmą religię chrześcijańską, a opatrzywszy go nadto pismem uwierzytelniającym wysłał go znowu do Morawii.

Odtąd rozpoczyna się dla św. Metodego droga ciernista w jego apostołstwie. W Morawii zaszły zmiany w rządach; panującego księcia Raścislawa stracił z tronu jego siostrzeniec Światopelk i oddał go cesarzowi niemieckiemu Karłomanowi, który mu oczy wylupił i do więzienia wtrącił. Zasiadłszy na tronie zbrodniczą zdobytą prowadził Światopelk dalej zbrodnicze i rozwolne życie, za co przez św. Metodego wyklętym został. Mszcząc się za to bezbożny książę wygnał św. apostoła z kraju, niezadługo atoli nieszczęściami przygnieciony poprawił się i przywołał go napowrót.

Wkrótce potem trzech biskupów niemieckich: saleburgski, fryzyński i pasawski, którzy granice swych diecezyj rozszerzyć chcieli na kraje nowonawróconych Słowian, wystąpili przeciwko św. Metodemu z zarzutami, że wkracza w ich prawa i rządzi w ich diecezyjach; a nie zważając ani na jego godność kościelną która była wyższą od ich własnych godności, ani na pismo papieskie, uwieźli św. Metodego i obchodzili się z nim okrutnie. Z więzienia tego dostał się Apostoł dopiero w półtrzecia roku, gdy papież powiadomiony o bezprawności niemieckich biskupów zagroził im surowymi karami kościelnymi.

Po powrocie z więzienia pełnił św. Metodego dalej swe obowiązki apostołskie. W tym czasie przybył na dwór Światopelka książę czeski z 30 dostojnikami swego dworu. Przyjęto ich wprawdzie gościnnie, ale jako pogan nie przypuszczano do stołu książęcego. Na dworze Światopelka mieli sposobność Czesi widzieć zwyczaje chrześcijańskie; spodobała im się nowa nauka a pouczeni przez św. Metodego przyjęli chrzest i wiarę chrześcijańską i zaprosili św. Metodego do swego kraju, aby i czeski naród oświecał i do kościoła rzymskiego przyciągał. Zasady chrześcijańskie wnet przyjmowały się u Czechów, najdłużej jednakże opierała się przyjęciu nowej wiary księżniczka Ludmiła; ale i ona wreszcie przekonana o świętości prawd głoszonych przez usta Apostoła, dała się ochrzcić i została gorliwą

chrześcijanką. W ten sposób przyniesione światło wiary do Czech, ogarnęło niebawem cały kraj. Z Czech przyniosła do Polski religię chrześcijańską Dąbrowka, córka Bolesława księcia czeskiego, a wnuczka Ludmiły. Tym sposobem możemy my Polacy św. Metodego uważać pośrednio jako naszego apostoła.

Św. Metodego zakończył swój żywot świętobliwy w r. 885 d. 6 kwietnia. a ciało jego pochowano prawdopodobnie w Welehradzie. Grób jego został przez Węgrów w czasie ich napadu na Welehrad zupełnie zburzony.

Pamięć tego św. Apostoła i brata jego św. Cyryla pozostanie u wszystkich Słowian w czci i poszanowaniu. W tej myśli pójdziemy do Welehradu i modlić się będziemy za owe dwie trzecie wszystkich Słowian braci naszych, którzy żyjąc pod jarzmem niewoli i barbarzyństwa marnieją w carskim prawosławiu, aby się mogli wreszcie wyzwolić z więzów szizmy tamującej im drogę do zbawienia, do postępu i do chrześcijańskiej cywilizacji. Ci zaś z nas, którym stosunki nie pozwalają udać się do Welehradu, niech w domu, w kościołach zanoszą modły do Pana Zastępów, aby raczył przyspieszyć chwilę zjednoczenia wszystkich Słowian.

Wiadomości polityczne.

W Parlamencie stały na porządku dziennym d. 12 b. m. drugie obrady nad projektem do prawa o urządzeniu komunikacji z krajami zamorskimi za pomocą statków parowych.

Rząd postawił wniosek, aby kanclerzowi powierzono urządzenie i utrzymanie regularnej komunikacji pomiędzy Niemcami z jednej, — a wschodnią Azją, Australią i Afryką z drugiej strony; dalej, aby uchwalono powierzyć też komunikację odpowiednim przedsiębiorcom, i dawać im rocznie subwencję w sumie najwyższej 5400,000 marek.

Komisja odrzuciła ten wniosek.

Frakcje parlamentu wystąpiły każda prawie z odrębnym wnioskiem.

Na czwartkowym posiedzeniu uchwalono (na wniosek Centrum) dać subwencję w sumie 1,700,000 linii wschodnio-azyatyckiej i urządzić w związku z nią linią Triest-Brindisi-Alexandrya, — która otrzyma 100,000 mk. subwencji. Statki będą musiały za każdym razem zawijać do któregoś z belgijskich lub holenderskich portów. Statki, które będą potrzebne, mają być zbudowane w niemieckich warsztatach.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj, d. 13 b. m.

W sejmie pruskim zarzucano d. 12 b. m.

W tym wrzawa powstała na podwórzu, Zawila wyskoczył na ganek: chłopcy prowadzą żandarma, ten się wydiera, ja znam waszego pana, woła, sam pójdę do niego.

— To ty Galik? chodź niech cię uściskam, niech cię przyjmę u siebie; wypędziłem, wyrzuciłem Moskali.

Żandarm kiwnął smutnie głową: poruczniku, każ odejść chłopom, mam coś ważnego powiedzieć.

Weszli obydwaj do dworu, Władysław uścił gości, ale ten pokręciwszy wazę — złe się dzieje poruczniku, mówił, nie z tej wojaczki nie będzie, jednej nocy spokojnie w domu nie przepędzisz.

— Ja trzech godzin tu bawić nie chcę! wiem dobrze, że nie dla mnie odpocznę; dosyć przywitać dom ojców i znowu do boru. Trzystu chłopów dziś w głąb kaliskiego poprowadzę, bój się srogi rozpocznie.

— I wnet się skończy. A choćby przez jakiś czas w kaliskiem się udawało, to i cóż z tego? krakowskie uspokojone i na Mazowszu Zawisza wzięty.

— Zawisza wzięty?

— Sam go widziałem: leży ranny w Włocławku, ale ma się lepiej, za dwa dni powiozą go do Warszawy. W polnych Kujawach nie się udało: nie ma boru, chłop się boi wyleść z chalupy. Ledwie kilku Winnicki zebrał, i z tych już dwóch Niemcy złapali. Poruczniku, daj pokój wszystkiemu, bo i chłopów swoich zgubisz i sam marnie zginiessz.

Zawila stanął pod oknem, patrzył na dziedziniec; rozmaite myśli płątały mu się po głowie. Co począć? Nie ma wódza, nie ma ładu, podobny rodzaj wojowania najdzielniejszy, jedyny dla Polski, tylko wtedy udać się może, kiedy

rządowi, że nie dosyć się stara o szkoły kupieckie. Pos. Goldschmidt żądał, aby więcej w nich uczono „moralności kupieckiej.“ Na to mu trafnie odpowiedział poseł Reichensperger, że byle tylko w szkołach więcej uczono chrześcijańskiej moralności, religii i katechizmu, to dla kupców nie będzie potrzeba osobnej moralności wykładać.

O mowach posłów Łyskowskiego i Kościelskiego wygłoszonych d. 11 b. m. napiszemy jutro.

Komisja parlamentarna radząca o pocztowych kasach oszczędności wypracowała już sprawozdanie, które niebawem przedłoży parlamentowi.

We Frankfurcie n. M. założono na wzór „niemiecko-afrykańskiego towarzystwa“, nowe „towarzystwo niemiecko-afrykańskie w Hamburgu.“ Kapitał zakładowy wynosi 600000 mk. Celem towarzystwa jest handel z wybrzeżami rzeki Derbucka w zachodniej Afryce, gdzie już są osady handlowe niemieckie.

Warszawa. W sprawie braku pracy i chleba panującego tu już od dawna, rząd moskiewski nie uczynił, aby zapobiedz biedzie robotników. Anarchiści korzystają z tego i rozrzucają liczne proklamacje podburzające lud do powstania, jeżeli rząd nie zaradzi obecnej niedoli i nie da roboty. Na wykrycie autorów tych proklamacji wyznaczył rząd 800 rubli nagrody.

Francja. Walka kulturalna znów uczuć się daje: Izba deputowanych zmniejszyła dochody Arcybiskupa paryskiego i proboszczów w ogóle. Pensję kanoników w St. Denis zniesiono całkiem. — Przy wciąż zwiększającej się drożyznie jest to cios dla sług Kościoła bardzo bolesny.

Podobno prezes ministrów ma być gotów do zawarcia pokoju z Chinami.

Rzym d. 11 marca. Wedle prywatnej wiadomości z Port-Said zagrażają wojska sudańskie pod dowództwem Osmana Digmy miastom Kerim i Massaua. Kerim jest w niebezpieczeństwie. Osman otrzymał od Mahdiego sześć dział i znaczne posiłki.

— W skutek doniesienia, że Mahdi zamierza wysłać emisariuszów w okolice Massaua, aby ludność okoliczną do powstania podburzyć, otrzymał pułkownik włoski Saletta (dowodzący w Massaua) odpowiednie wskazówki, aby niezwłocznie zarządził wszelkie środki ostrożności.

Anglia przygotowuje się do wojny i ogląda się za sprzymierzeńcami. Jak donoszą z Londynu d. 11. marca, poseł perski konferował z lordem Granvillem; przedmiotem tej poufnej rozmowy miała być sprawa afgańska. — Dziś znowu odbyła się narada ministerialna z

(28)

Orpiszewski.

Wędrowki po Wielkopolsce i Mazowszu.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Stary żyjesz? dobrze nam poszło! oby cała Polska tak krwią moskiewską nasiąkała! lepszeby żniwa były i wy byście ich lepiej używali. Dla czego tak was mało?

— Nie mogłem iść na drugą wioskę, bo Moskałe pilnowali; dopiero jak wyszli szukać pana do boru, zebrałem pierwszych lepszych i przybiegłem na obronę. Inni nie chcieli wierzyć, że to ich pan.

— Niewierni! czemu nie iść za drugim jeśli na Moskale prowadzi? Wróćmy do wsi, trzeba, ażeby dziś jeszcze wszystkie chłopcy stanęły z dobr moich i Raślickich. Trzystu chłopów na początek to dosyć; pociągniemy przez wsie Gurowskich, Ordęgów, Nasiorowskich.

Wrócił do wsi, wszedł do domu ojców swoich: Jewka ledwie w głowę nie zachodzi od radości. On przywitał wszystkie zakątki, obejrzał wszystkie zakątki, obejrzał wszystkie stare sprzęty, obmył łzami miejsce, gdzie matka po męczeńsku skonała:

— Zemściłem się droga matko, zemściłem! leży niedaleko starego debu lotr, co śmiał cię zelżyć w domu Zawilów. Spojrzał na portrety wiszące na ścianie: Patrzcie na waszego potomka, nie odrodził się od was! patrzaj konfederacie barski! wypędziłem Moskale z twego dziedzictwa, pomściłem dom twój skalany ich nogą. Coś ty chciał z szlachtą samą zrobić, ja z ludem całym zrobię.

wszyscy jak jeden mąż powstaną; ale częściowe usiłowania lada pułk, lada batalion przygniecie.

W tym dziedziaku jakiś zjawił się na podwórzu, przyszedł do okna, wyciąga rękę po jałmużnę. Gospodarz spojrzał na niego i wykrzyknął: to on! zawołać go tutaj; nie czekając sam wybiegł na ganek i przyprowadził go do pokoju. Dziad zjął bót i wydołwał kartkę; Zawila jednym rzutem oka ją przeczytał: „Druhu, Zawisza wzięty, Dziwiewicki zginął — myśl o sobie.“

— Józefie, (bo to był służący, jak się domyśleć łatwo można, szlachcica z pod Gostynina), gdzie jest pan twój?

— W domu, mnie wysłał za panem w sobotę rano: poznałem żandarma w Turku, i za nim trop w trop tutaj przyszedłem.

Zawila kazał jeść dać obydwom podróżnym, posłał po konia pożyczonego, a sam długo namyślał się, chodząc po całym dworze, przypatrywał się, otwierał każde biórko.

Nad wieczorem kazał zawołać dwóch podróżnych i pięciu chłopów co z walki zostali. Józefowi kazał pana uściłować, dał pieniędzy na drogę i pożegnał. Władysław obrócił się do chłopów, zmarszczył brew i rzekł ponurym głosem:

— Moi bracia, jeszcze nie przyszedł czas wyzwolenia waszego, lecz przyjdzie, da Bóg, niedługo. Dziękuję wam za przywiązanie. Jam chciał wasze kajdany dzisiaj skruszyć — opatrność inaczej rozrządza. Musicie ze mną na jakiś czas wioskę rodzinną opuścić; w Bogu nadzieja, przyjdziemy tu skończyć dni nasze i spożać obok siebie, jak wasi ojcowie obok moich spoczywają. — Dał list Galikowi do jednego ze swoich przyjaciół w poznańskim i powierzył mu chłopów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

powodu nadejścia depesz od rządu rosyjskiego; i Gladstone udał się potem do Windsoru do królowy celem przedłożenia jej uchwały ministrów. Inżynierowie angielscy wzmacniają w Afganistanie wawozy, ponieważ lada chwilę oczekują uderzenia Moskali.

Honkong 11 marca. Wedle nadeszłych tu wiadomości zajęli Francuzi po pięciodniowych walkach wszystkie warowne stanowiska Chinczyków na około Kelung. Straty Francuzów wynoszą 40 zabitych i 200 rannych.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 13. marca.

* **Teatr.** Jutro w sobotę na benefis panny Junoszwówny dramat Wiktora Sejour: „Kabalarka.“ Treść tego dramatu bardzo jest zajmująca, osnuta na wykradzeniu dziecka we Włoszech w przeszłym wieku. Ponieważ więc sztuka będzie ciekawa, i beneficyantka p. Junoszwówna na poparcie przez publiczność zasługuje, bo gorliwie pracuje dla sceny naszej, przeto powinien teatr być w sobotę przepełniony.

W niedzielę po raz ostatni w tym sezonie dramat Ohneta: „Właściciel kuźnie.“

We wtorek, dnia 17. bm. dramat ze śpiewami i tańcami Mellerowej i Galasiewicz: „Chata za wsią.“

* **Dla rzeźników!** Pisaliśmy przed kilku dniami, że rozporządzeniem rejencyjnym ma być rzeźnikom zakazane nadymać zwierzęta bite na rzeź, i to pod karą aż do 30 mk. albo odpowiedniego więzienia. Ten zakaz został już ogłoszony 5. marca rb.

* **Artysta dramatyczny** Fränkel, którego napadł jakiś łotr w wagonie i wystrząsał ciężko ranił, miał przy sobie rewolwer, którego wszystkie lufy (6) były nabite. Nie może więc być mowy o tem, aby sam się był zranił. Prawdopodobnie już z Berlina śledził go napastnik i wykonał swój zbrodniczy zamiar między Zbąszyniem a Poznaniem, na której to przestrzeni przez dwie godziny nie ma przestanku dla pocągów kuryerskich.

* **Stolica Prymasowska.** „Kreuz Ztg.“ dowiaduje się z Rzymu, że arcybiskupem na Stolicę gnieźnieńską ma być mianowany ks. kanonik Wanjura, na co pono Ojciec św. się zgodził. — Podajemy tę pogłoskę z wszelkiem zastrzeżeniem.

* **Koźnierz piźmowcowy** zgubiła pewna pani dnia 8. bm. Oddać go trzeba na policji.

* **Nauczyciele szkół tutejszych** pp. Kałdykiewicz i Lipowicz, przedstawieni przez magistrat rajcom miejskim, zostali przez tychże potwierdzeni.

* **Bezkrólewie.** W Poznaniu nie ma chwilowo ani pierwszego burmistrza, ani drugiego. Oba te stanowiska wakują, pierwsze, ponieważ nadburmistrz umarł, a drugie, ponieważ peryod 12-letni p. Hersego upłynął, a wybór jego powtórny dotychczas potwierdzony nie został. Pan Herse tymczasowo sprawuje urząd drugiego burmistrza.

* **O Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiej,** które przez lat 25 tu istniało i rozwiązało się, powiada „Pos. Tagebl.“, że chęć polonizowania członków Niemców miała być powodem upadku Stowarzyszenia. My ten wymysł między bajki kładziemy; a „Tageblatowi“ przypominamy, że już przed 12 laty z pewnego biura robiono gorliwe zabiegi w celu rozbicia rzeczonoego Stowarzyszenia, które chciało rozłączyć podług narodowości, a Niemców stawić pod jakieś towarzystwo nadreńskie. Może teraz politycznym owym intrygantem udało się Stowarzyszenie

osłabić, a w końcu i obalić? Nie wiemy, ale w każdym razie upadek tego katolickiego zgromadzenia musi im być miłym bardzo.

* **Nagrodę** za ocalenie człowieka z pożaru przyznano kościelnemu p. Ignacemu Kossowiczowi w Dolsku.

* **Kalendarz.** Sobota, 14. marca: Zacharyasza Bisk. Wschód słońca o godz. 6 minut 20, zachód o godz. 6 minut 0.

Piła, 11. marca.

Na wielostronne życzenia odpowiadam na korespondencyą z Piły dnia 5. marca kilka słów.

Uznania godną rzeczą było, że sz. korespondent zaraz po przybyciu do Piły usilnie starał się odszukać ziomeków, co mu się też choć nie bez trudu udało. Niestety skargi jego są nie bez podstawy, ale nie trzeba się zaraz zrażać, jeżeli nie wszystko idzie jak z płatka i starać się według sił, a wytrwale o to, czego jeszcze w Pile nie ma.

Pan Motławski wyjechał trochę niespodziewanie i Towarzystwo Przemysłowe zgromadziwszy się w niedzielę w swoim lokalu, dowiaduje się od nowego gospodarza, że pana M. już nie ma, i że on, nowy gospodarz, do usług gotów. Co mieli Przemysłowcy robić? Kto ma trochę czasu do czytania w dzień roboczy, ten sobie posyła po „Wielkopolanina“ i czyta; każdy wie, gdzie to pismo jest. Do lokarów piwa nie mają czasu Przemysłowcy chodzić w dzień powszedni, zresztą nie zastaliby tam większego towarzystwa, bo w niedzielę ledwie kilkunastu się zbierze.

Do kościoła garnie się ludek polski bez wyjątku, czy to uczony, czy prostaczek, bo czasy smutne.

Nie podoba nam się, że tak sz. korespondent bardzo się rozwodzi nad tem i nie może pojąć, dla czego ksiądz Polak zapowiada polskie nabożeństwa dla Polaków po niemiecku. Nie byłoby to lepiej samego księdza o to zapytać?

My sobie to tak tłumaczymy, że ksiądz po niemiecku nie Polakom zapowiada tylko Niemcom, ażeby o tem wiedzieli i na tę chwilęczkę się nie fatygowali do kościoła, boby musieli słuchać kazania, którego nie rozumieją, tak jak się to z wielką częścią Polaków obecnie co niedzielę i święta dzieje; którzy są zmuszeni słuchać niemieckiego kazania, choć go nie rozumieją, bo inaczej musieliby wyjść z kościoła po Credo, a po kazaniu znów wrócić dla wysłuchania drugiej części Mszy św., a możeby potem już się nie docisnęli. A więc ksiądz Polak może myśli: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyni i podług tego działa.

Nie trzeba więc robić żadnych domysłów, a kto z Polaków chce się dowiedzieć, kiedy będzie polskie nabożeństwo, to niech się pofatyguje do księdza i spyta się, tak jak my tu czynimy.

Dawniej, ach dawniej inaczej tu bywało! Choć parafia miała niespełna 2 tysiące dusz, ale za to Niemców z nazwiskami kończącemi się na „ski“ i „wicz“ wcale tu nie było.

(Co do sposobu, w jaki sobie Szan. korespondent wytłumaczył powód zapowiadania polskich kazania po niemiecku, to zdaniem naszym najprostszy byłoby, gdyby ksiądz zapowiedział polskie kazanie po polsku, a po niemiecku poprosił Niemców, żeby się na nie nie „fatygowali.“ Redakcyja „Wielkp.“)

OD EKSPEDYCYI.

— Dziś nadesłane dalsze wnioski o pożyczkę 6000 marek z Srebrnej góry, z Krzywina i z Sre-mu przesłaliśmy w miejsce przeznaczone.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 marca 1885.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Ma-tecki z Bieganowa. Ks. prob. Ostrowicz z Usarzewa. Jaraczewski z Wielk. Zalesia. Taczanowski z Sławoszewa. Hr. Dąbski z Żakowa. Ksiądz prob. Poniński z Kościeleca. Ks. prob. Nalentz z Śremu. Ks. prob. Górecki z Roska. Ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża. Wrześniewski z Paryża. Böther z Heinach. Chełmicki z córką z Górowa. Paszewski z Wągrówca. Taczanowski z Szyplowa. Kruszyński z żoną z Sokolnik.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. dziekan Sadowski z Siedlemina. Dr. Kończyński z Obornik. Szubert z Rydzyny (zamek). Lober z Gdańska. Skóraczewski z Londynu. Makowski z Buszewa. Zuker z Krobi. Horwitz z Berlina. Chrzanowski z familią z Ostrowa. Chrzanowski z Stanisławowa.

Giełda poznańska, 12. marca

(W.) Poznań, 12. marca. (S pr a w o z d a n i e giełdowe.)

Stan powietrza: ponuro.

Żyto: stale.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano —, — ctr. Na marzec 133,00 mrk. placono, na marzec-kwiecień 133,00 mrk. plac., na wiosnę 134,50 plac., na maj-czerwiec 136,00 mk. plac., na czerwiec-lipiec 137,50 mk. placono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na marzec 41,80 plac., na kwiecień 42,20 plac., na kwiecień-maj 42,60 plac., na maj 42,80 plac., na czerwiec 43,50 plac., na lipiec 44,20 placono, na sierpień 44,80 plac., na wrzesień 45,00 plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41,80.

Poznań, 12-go marca. **Ceny maki.** Pszena nr. 00 13,00—13,50, nr. 0 12,00—12,50 marek, rżana nr. 0 i I 10,00—10,50 mrk. po 50 kilo.

Bydgoszcz, 12. marca. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 158—161 marek, średni gatunek 146—157 marek. — Żyto: piękne 132—134 marek, średni gatunek 128—131 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 131—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies: 120—140 m. — Groch: do gotowania 145—155 m., na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 40,50 marek. — Kurs rubli: 211,00 marek.

Wrocław, 12. marca (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów			
	piękn.	średn.	posled.	
Pszemca biała	16 60	15 30	14 90	
zółta	16 30	15 10	14 70	
Żyto	14 —	13 50	13 20	
Jęczmień	15 —	12 80	12 —	
Owies	14 80	14 40	14 —	
Groch	17 50	16 —	14 50	
Rzep	24 10	23 10	21 50	
Rzepik zimowy	23 60	22 60	21 50	
iatowy	23 30	22 30	21 —	

Berlin, 12-go marca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 151,00—185,00 m. — Żyto 140,00—146,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 143,00—163,00 m. — Kukurydza 120,00—128,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 133,00—143,00 marek placono.

Gdańsk, 12. marca. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 142 marek. — Żyto 134 mrk. — Jęczmień 133 mk. — Groch 135 mrk. — Wyka 131 mrk. — Konieczna biała 46 mrk., czerwona 33 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 41,50 m. placono.

PORADNIK
dla dozorów szkolnych i przyjaciół szkoły.
Jestto bardzo dobra książka dla tych, którzy ziewoleni bronić siebie, gmine i dzieci w sprawach szkolnych. Kosztuje 1 m., z przesyłką 1,10 mrk.
Zamawiać można pod adr.: Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica 15.

Potrzebni zaraz:
kucharz kaw. 300 mrk. i pranie, 2 ogrodnicy kaw. 60 tal. i tantiema
strangret kaw. w śred. wieku 40 t.
panna służąca zaopat. w dobre świadectwa; (585)
hausknecht (chłopak do posługi 17 lat stary.)
Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Kurs handlowy

rozpocznie się 20 kwietnia r. b. Program franco (486)
Prof. Szafarkiewicz.

Nowość!

Elastyczne szczęki, zastępujące najzupełniej zęby. Rzadki i niezrównany niewątpliwie pomysł sztuki dentystrycznej. Nie sprawiają one najmniejszego dolegnia ani jakiegokolwiek niedogodności w ustach. (391)

St. Przybylski,

prakt. technik-dentysta.

Św. Marcin nr. 4.

Harmoniki, skrzypce, fateraly do skrzypców, **dobre struny**, najwięk-szy wybór i najtaniej tylko u
N. Zientkiewicza w Poznaniu, Stary Rynek 35, I. piętro.

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść, iż z dniem 1-go marca r. b. założyłem tutaj
WARSZTAT KRAWIECKI
Polecam się niniejszem do wykonywania wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, jako to: całkowitych ubrań, paletotów, fraków, czamarek i t. d. podług najnowszej mody; przymiem przyjmuję wszelkie reparacye, jako też chemiczne czyszczenie garderoby.
Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, przyrzekam, iż starałem mojem będzie każdą powierzoną mi pracę akuracie i punktualnie wykonać i przez to sobie życzliwość łaskawej klienteli zaskarbić.
Z wysokim szacunkiem uniżony
Kazimierz Luczak,
(579) plac Piotra nr. 1. III p.

Cytry
dla dzieci z nutami począwszy od 1 marki 50 fen. u
N. Zientkiewicza w Starym Rynku nr. 35, I. piętro.

UCZNIA
mającego chęć wyuczyć się profesyi młynarskiej przyjmie zaraz lub od 1-go kwietnia. (574)
Franciszek Kostański, w Kiełczewie pod Kościanem.

Kucharz żon.
obez. z ogrod. świad. bardz. dobr.;
kucharz kawaler
dobry myśliwy, świad. bard. dobre;
pisarz gospodarczy
z 5-letnią prakt. świad. bar. dobre;
gospodyni
obez. z wszelk. gałęz. kobiec. gosp.
nauczycielka nieegz.
do początkujących dzieci cokol. muzyczna; poszukują umieszczenia zaraz lub później. Łaskawe oferty uprasza (581)
Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Potrzebni od kwietnia
rządca żonaty z kaucją 7000 m. ekonom żonaty z małą familią, kucharz żonaty bezdzietny, włódarz żonaty, włódarz samotny, w starszym wieku, ceglarza, dzierżawcy i pachciarza mleka. Zgłosić się do bióra ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5. Przy osobistym przedstaw. odbierze kontrakt. (582)

